Nr. 122. **Kraków, Sroda dnia 23 Sierpnia 1882.** **Rok II.**

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w.	a.	złr.	3	—
„ miesięcznie	„	„	„	1	—
Z przesyłką kwartalnie	„	„	„	4	—
„ miesięcznie	„	„	„	1	50

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Prenumeratę tak zaległą jak i bieżącą, jak również należytości za inseraty przesyłać należy **przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ul. Kanonicza pod Nr. 9.**

Kraków, dnia 22 Sierpnia.

Niecierpliwość Rosyi.

„Journal de St. Petersbourg“ utrzymuje, że konferencya europejska w Konstantynopolu rozejść się nie powinna, nie powziąwszy uprzednio uchwały, że ona sama jedna jest kompetentną do postanowienia, jaki system rządu powinien być wprowadzony w Egypcie, aby *status quo ante* zostało tam napowrót przywrócone.

Ta nowa całkiem dla Rosyi rola obrońcy praw europejskich, odkrywa się przed Europą w tej chwili, gdy reprezentanci tej ostatniej, na konferencyi, bezsilni wobec czynów gwałtu dokonywanych przez Anglię w Egypcie, radziby co najprędzej zamknąć posiedzenie areopagu europejskiego aby uniknąć ostatecznego sponiewierania powagi mocarstw, które reprezentują. Zadawalniając się podpisaniem protokółu, oddającego pod straż mocarstw swobodę kanału suezkiego, pełnomocnicy u zielonego stołu w Therapia oddają staraniom swych rządów porozumienie się, kiedy one uznają za stosowne protokół przyszły na świat, po zajęciu już przez anglików wyjść kanału Port-Saïd i Port-Suez, przywołać do życia.

Rosyjskie żądania są donioślejsze. Rosya lękając się umów między interesowanymi, chce plany swoje zabezpieczyć powagą europejską, przesądzającą z góry załatwienie spraw egypskich, a tymczasem wysuwa rękę do porozumienia się z pragnącymi łupów. Organ panslawistów „Nowoje Wremia“ wzywa Austro-Węgry do porozumienia się z Rosyą o anneksyę Bośnii i Hercegowiny, grożąc, że oddzielna umowa z Turcyą pociągnie za sobą fatalne dla Austro-Węgier niespodzianki. Organ czynownictwa rosyjskiego i liberalizującej inteligencyi, „Gołos“ oświadcza, że Rosya nie może pozostawić bez kompensaty korzyści, jakie inne państwa zyskują na Turcyi. Wszystko to — jak wiadomo — idzie na komendę z ministerium spraw zagranicznych, podczas gdy z Armenii dochodzące wiadomości świadczą, że Rosya gotuje się do okupacyi Anatolii, coby Turcyę całkowicie w jej ręce oddało.

Gorączkowe te starania nie przeszkadzają bynajmniej, że w Londynie wierzą, iż Rosya jak podniecała Anglię do mocarstwa zachodnie do wytoczenia sprawy egypskiej, tak dziś popycha sułtana do próby lądowania na egypskich brzegach bez podpisania konwencyi z Anglią, pomimo że wice-admirał Seymour otrzymał rozkazy wzbronienia siłą wstępu Turcyi do Egyptu bez przyzwolenia rządu angielskiego. Tak samo, jak umizgi o porozumienie z Austro-Węgrami nie przeszkadzają, że dziś półurzędowe korespondencye z Serajewa konstatują żywot *jedenastu* oddziałków powstańczych między Focsa a Gacko i na południowej granicy Hercegowiny. Tak samo jak w ślad za wiadomościami o bandach rozbójniczych w Dobruczy, nadchodzą inne o tworzeniu się band bułgarskich na granicach Rumunii. Idzie więc o to, aby ogień co prędzej ogarnął półwysep Bałkański i Turcya znalazła się w kłopotach, bo to ma oddać napowrót w ręce Rosyi wątek sprawy wschodniej. Szczodrobliwość rosyjska gotowa do porozumienia z każdym na tem polu, byle jej lwią część pozostawiono, a biada tym z sąsiadów, którzy nie zechcą wejść z nią w porozumienie. Oto krótki sens całej polityki rosyjskiej i jej nadspodziewanej ruchliwości.

Bynajmniej nie wszystkie karty polityki realnej w Europie z rąk Rosyi wypadły, ani też dezorganizacya jej wewnętrzna nie doszła wcale do tego stopnia, iżby jej akcya wojskowa była niemożliwą, lub tłumy jej zbrojne nie mogły dzieła zniszczenia ponieść daleko za granice imperium. Owszem, w tych dniach świeżo, kawalerya rosyjska — 30 dywizyi — otrzymała organizacyę kwalifikującą ją do wojsk najazdowych, przy powiększeniu liczby jej czynnych szwadronów. Niecierpliwość więc rosyjska nader łatwo sprowadzić może krwawe klęski i katastrofy na tę część świata, zanim jeszcze sprawy egypskie przyjdą do jakiegokolwiek uregulowania. To, o co Rosyi chodzi, to bynajmniej nie powaga koncertu europejskiego i pokój świata, przeciw którym stale występowała, to nie jej własne interesa u ujść Nilu lub na kanale suezkim, gdyż te są tam żadnemi, ale akcya wojenna dla akcyi samej, jako środek ochraniający władzę od wewnętrznych zawikłań i rozszerzenie posiadłości cesarstwa, aby kosztem nowych nabytków i kosztem zniszczenia pokonać trudności wewnętrzne, a podnieść napowrót mocarstwową potęgę cesarstwa do pierwszorzędnego znaczenia. Na takie niebezpieczeństwo bezpośrednio nie wolno oczów zamykać politykom powołanym do strzeżenia interesu ludów, lecz przeciwnie obowiązkiem ich patrzeć niebezpieczeństwu śmiało w oczy.

Być może, że ręka Nemezis dziejowej wprzódy jeszcze dosięgnie tę potęgę zanim ona jeszcze sięgnie po nowe zdobycze. Siły zniszczenia wychowane w Rosyi przez system caratu, nie chcą mu dać ani chwili wypoczynku. Gdy wszakże te siły nie są i być nie mogą sprzymierzeńcem zagrożonych przez Rosyę w Europie, nas nie wyjmując, dla tego z zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości fakt każdy, świadczący o konsolidowaniu się solidarności środkowo-europejskiej. Do takich wypadków zaliczyć wypadnie odwiedziny wizyty przez monarchę austro-węgierskiego królestwu włoskiemu, jakie ma wkrótce nastąpić.

Półurzędowe organa dumnie zapewniają przy tej okoliczności, że monarchia nie ma nic do żądania od Włoch. Chętnie temu wierzymy; jakkolwiek uczucie bezpieczeństwa na całej długiej linii granic południowych i pewność nie spotkania się z przebiegłością dyplomacyi włoskiej umiejącej wzniecać wszędzie kłopota gdzie ich nie bywało, stanowią korzyść moralną serdecznego zbliżenia, wcale nie zasługującą na lekceważenie.

W pierwszych miesiącach po wstąpieniu na tron króla Humberta zdarzyło nam się spotkać z memoryałem poufnym, wcale nie poufnie rozszerzonym ze strony włoskiej, w którym wykazywano, że młody król dla wprowadzenia Włoch w rolę mocarstwa europejskiego, gotów jest podać rękę do wielkiej akcyi mocarstwowej, o celach szlachetnych, godnych wolnego narodu stojącego na wysokości europejskiej cywilizacyi, nie stypulując dla Włoch żadnych specyalnych korzyści, a kontentując się podniesieniem europejskiego znaczenia królestwa włoskiego po dokonanem zjednoczeniu narodu. Jako akcyę taką, godną tych celów, memoryał wskazywał odbudowanie Polski przez monarchię austro-węgierską.

Czasy to wpół minione, lecz natura stosunków wcale się nie odmieniła. Serdeczność stosunków monarchii z Włochami, przy aspiracyach panujących stale na dworze kwirynalskim, stanowi skuteczne lekarstwo zapobiegające przeciw niecierpliwości i naciskowi rosyjskiemu, bo mieści w sobie zarazem możliwość skruszenia zaborczych zamysłów Rosyi w samym ich zawiązku.

Dla tego jak nie przeraża nas wcale gorączka akcyi rosyjskiej, tak dobrą otu-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 22 Sierpnia.

4)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

I.

Odessa i Wschód. — Pierwsze wrażenie. — Powierzchowność miasta. — Ludność uliczna. — „Bindiużnicy“. — Kupiectwo. — Kolonie niemieckie. — Cudzoziemcy. — Kolonia polska. — „Febris aurea“. — Kościół i instytucye katolickie, sobór cerkwie i synagogi. — Gmachy i ulice. — Bulwar nad morzem, jakim był dawniej i jakim jest teraz. — Ratusz. — Muzeum archeologiczne. — Dawna opera i Palais-Royal. — Zimowe rozrywki Odessy. — Koszary Sobańskiego. — Park Aleksandra II. — Willa Langeron. — Brzegi morza. — Ogród miejski. — Port i jego mieszkańcy. — Traktyery i szynki. — „Chichaczew“. — Odjazd z Odessy. — Widok miasta z pełnego morza.

(Ciąg dalszy).

I bulwar wtedy był inny, drzewka rosły swobodnie, pomieszane z krzakami, i na dół ustępami schodziła naga ściana, dzika, z urwiskami, a pełna malowniczego wdzięku i oryginalności samym swoim kontrastem z szeregiem pałaców na górze i strojnym tłumem przechadzających się po bulwarze. Teraz zmieniło się wszystko. Wycięto stare drzewka i krzewy, na ich miejscu w równych odstępach idą proste tyczki, przywiązane do kijów i czasem uwieńczone kilku zielonkawemi listkami. Pochyłość góry splantowano, zasadzono drzewkami, które pousychały i kwiatami, które nie chcą kwitnąć wśród pyłu i dymu. Po drugiej stronie wspaniałych marmurowych schodów, prowadzących na dół do portu, stanął teatrzyk ogródkowy z kręgielnią i restauracyą. Nad morzem przeprowadzono podwójną linię kolei i mostami, warsztatami, budowlami zakryto brzeg morski, a wreszcie znikło i morze całe, zasłonięte konstrukcyami nowego portu i okrętami, które w nim stanęły. Teraz na sławnym bulwarze ścisk, pył i hałas, słychać świst lokomotyw, turkot wozów i ochrypłe śpiewy z ogródka. Czasem tylko wiatr silniejszy przyniesie trochę ostrego, słonego powietrza od morza i zdaleka rąbek siny pociąga ku sobie oko.

„Chcesz widzieć morze, to jedź na *„Langeron“* powiada mi mój przyjaciel, słuchający niecierpliwie jeremiady przeciw oszpeceniu brzegów zatoki. Chodźmy. Przechodzimy bulwar, pomagając sobie łokciami, mijamy posąg ks. Richelieu, rządcy kraju i miasta, za Aleksandra I, założyciela bulwaru i dobroczyńcy Odessy, dla której wyrobił u cesarza przywileje wolnego portu. Zostawiamy na boku ratusz, naśladujący grecką świątynię i muzeum archeologiczne, w którem obok ciekawych greckich wykopalisk, napisów i urn z Olvji szczególniej, cennych dyplomatów, między innemi i kilku królów polskich i bardzo ciekawych kart geograficznych weneckich i genueńskich z końca wieków średnich i początków odrodzenia, zachowują się także rękawiczki, tabakierki, bodaj czy i nie włosy zasłużonych dla Odessy mężów.

Naprzeciw znaczna część placu zastawiona jest deskami. To miejsce, na którem stał niegdyś spalony przed dwunastu laty gmach opery, który ma zostać kiedyś odbudowany; może za drugich dwanaście lat przystąpią do położenia węgielnego kamienia. To samo zresztą dzieje się z głównym miejskim dworcem kolejowym, który spłonął przed dziesięciu laty i teraz dopiero zaczyna budować się na nowo. — Tymczasem w szopie drewnianej cisną się co dzień tysiące podróżnych — a licha buda, na prędce sklecona i urządzona po spartańsku, — wystarcza przez całą zimę na zaspokojenie estetycznych potrzeb odessitów. Własnej, stałej sceny miasto liczące 250.000 mieszkańców, nie posiada. Przez całą zimę ściągają kolejno prowincyonalne truppy, próbując urokiem nowości pociągnąć publiczność, która jednak woli słuchać wyuzdanych śpiewek i patrzeć na kankana w café-chantant. Z artystów, przyjeżdżających tu na gościnne występy, cieszą się powodzeniem tylko akrobaci, aeronauci i szczególniej małpie teatra.

Przy spalonym teatrze ogromny, parterowy budynek, zamknięty w kwadrat. Na około wewnątrz i na zewnątrz magazyny najbardziej eleganckie, cukiernie i restauracye, w środku ogród z bardzo ładną fontanną i kwiatami. To — Palais-Royal, dawniej *rendez-vous* eleganckiego świata, dziś trochę opuszczone, zapełnione przeważnie dziećmi i bonami. Koło Palais-Royal, siadamy do tramwaju, urządzonego z akuratnością i porządkiem, jakiego mi się nigdzie nie zdarzyło widzieć. Przez ulicę Ryszeliewską (ks. de Richelieu) i drugorzędną przecznicę, wyjeżdżamy z miasta obok koszar Sobańskiego, olbrzymiego gmachu o paruset oknach, zbudowanego przed laty jako magazyn zbożowy, przez jednego z najbogatszych podolskich obywateli p. Sobańskiego, któremu go rząd skonfiskował przed 50-ciu laty i na obecny użytek obrócił. Zaraz za koszarami zaczyna się step, nagi i spalony, jak wszędzie tutaj. Przed kilku laty, podczas bytności poprzedniego cesarza, zasadzono tu kilkaset drzewek i nazwano to parkiem Aleksandra II, ale drzewa ani myślą rosnąć i sterczą suche, nagie, zapylone, jak upiory. Za to dalej uśmiecha się cały szereg ozdobnych willi, należących do bogatych mieszczan i wreszcie nad morzem wita nas willa hr. Langeron, obecnie własność p. Grocholskiego.

I tutaj tłum, hałas; jedni cisną się po stromych schodach do łazienek, inni do ogrodu i restauracyi. Muzyka wojskowa kaleczy przeraźliwie walce Straussa— może ze zbytku patryotycznego uczucia — podochoceni goście wtórują jej z pełnemi szklankami. Tuż obok u brzegu całe setki kąpiących się razem mężczyzn i kobiet w strojach pierwszych rodziców. Uciekajmy w przeciwną stronę, brzegiem morza, po za wille i restauracye, daleko od spacerujących i muzyki.

I tutaj naprawdę bardzo ładnie i bardzo miło. Brzeg podniesiony, pusty, gdzieniegdzie tylko kilkoma dzikiemi krzewami i chwastem polnym zarosły. Po ustępach, wyżłobionych deszczem i falami w miękkiej, czerwonej glinie, łatwo zejść na dół, na sam brzeg morza, usiany skałami i głazami, usypany żwirem z muszli i kamyczków, na które cicho napływa zalewająca je fala. Tu i owdzie ogromne odłamy skał weszły w morze i sterczą samotnie wśród wody, zielonkawą pleśnią okryte. Fantastycznie połamana biegnie w półkole linia brzegów, a na końcu jej zdała widać bielejące w górze domki niemieckiej kolonii. Cicho zupełnie. Tylko fale pienią się i z szumem uderzają o brzegi i skały, szemrząc pieśń swą odwieczną, tajemniczą; cichym wtórem towarzyszy im wiatr, poruszając łodygi burzanów i zwiędłe liście sterczących z karłowatych drzewek. Jak okiem sięgnąć, przestrzeń jednostajna, szafirowa, zdaje się poruszać miarowym oddechem. Ani ludzi na brzegu, ani łodzi na morzu; — tylko ptaków kilka siedzi na głazach nad wodą i trzepie skrzydłami, przygotowując się do dalszego lotu.

JAN GNATOWSKI.

(Dokończenie nastąpi).

chą napełnia wszelkie zbliżenie austro-węgiersko-włoskie — byle polityka monarchii austro-węgierskiej stać chciała śmiało na wysokości zadań mocarstwowych w środkowej Europie, a nie powodowała się drobnemi względami i jednostronnemi interesami.

Synod cissańskiego okręgu wyznania ewangielickiego-augsb. na Węgrzech, powziął wobec szerzących się agitacyj panslawistycznych uchwałą d. 16 b. m., że „każde przekroczenie przeciw ojczyźnie i narodowi węgierskiemu jest kanonicznem przestępstwem, które jako takie, stanowi podstawę do pozbawienia każdego stanowiska urzędowego w wyznaniu, a uchwałę tę, synod poleca konwentowi generalnemu do przyjęcia jej jako zasady w organizacyi okręgowej.

Straszne klęski.

Do klęsk, które nawiedzają nasz kraj nieszczęśliwy od kilku tygodni, przybywają nowe, straszniejsze. Oto co czytamy w „Gazecie Lwowskiej“, która drogą telegraficzną odebrała następujące, nader smutne wiadomości.

W nocy na 20 b. m. (na onegdaj) rzeka Stryj wezbrała do niesłychanej wysokości. Część przedmieścia w Stryju zalana, mosty rządowy i kolejowy w niebezpieczeństwie. Komunikacya z Bolechowem i Skolem przerwana. Straty znaczne. — W Haliczu w sobotę wieczór Dniestr przybierał. Stan wód tej rzeki wynosił 3 metry nad normalny. — Dyrekcya ruchu drogi żelaznej arcyks. Albrechta donosi nam, że szlak kolejowy między Stryjem a Stanisławowem skutkiem przerwania chmur był w sobotę w kilku miejscach uszkodzony, dlatego zawieszony został wszelki ruch pociągów na tej przestrzeni, a dzień, w którym ruch ten otwarty będzie, znowu dyrekcya oznaczy dopiero. — W ostatniej chwili odbieramy z Halicza depeszę, według której stan wód Dniestru pod tem miastem wzrósł do 5 metrów nad zero. W skutek tego i kolej czerniowiecka musiała wstrzymać ruch pociągów na przestrzeni między Jezupolem a Bursztynem. — W Stanisławowie w sobotę o godzinie dziesiątej zrana wezbrała nagle rzeka Bystrzyca sołotwińska do wysokości 2·3 metrów nad zero, zalała całe łęgi rządowe i domy obok mostu, i występować już zaczęła na gościniec za rogatką. Dwa mosty były zagrożone, między niemi wielki rządowy. Wezbrała również gwałtownie Bystrzyca nadwórniańska. — Z Bukaczowiec otrzymaliśmy wiadomość prywatną, że wczorajszy ranny pociąg pospieszny kolei czerniowieckiej wrócił z Bursztyna, z powodu wezbrania Dniestru i zalania całej okolicy. Ruch pociągów wstrzymany tam zaraz na 48 godzin. Woda unosiła całe domy, spichlerze ze zbożem i sterty siana. Około 150 sztuk wołów z gorzelni bukaczowieckiej stało w wodzie tak, że przystęp do nich był niemożliwy; kilkadziesiąt sztuk woda już zabrała. Most kolejowy stał pod wodą, a na całej przestrzeni między Starem Siołem a Bursztynem po obu stronach nasypu kolejowego potworzyły się formalne jeziora. — Wreszcie z Przemyśla odbieramy następującą depeszę: Dziś o godzinie 8 zrana stan wody w Sanie wynosił 4·10 metrów nad zero. Rzeka pokryta zbożem, płynącem w snopach i w całych półkopkach. Przybór wody trwa dalej.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Brzeżany 19 sierpnia.

Świetny rezultat ostatnich wyborów *ogólnych* z mniejszych posiadłości w Galicyi wschodniej do Rady państwa, wykazał nam najdobitniej, jaką potęgę w życiu publicznem przedstawia zsolidaryzowanie wszystkich sił ku urzeczywistnieniu jednego celu. Cel wyrugowania z reprezentacyi kraju owych złowrogich żywiołów, które pod płaszczykiem mandatu torowały bezkarnie drogę dla moskwicyzmu był tak wielki, szlachetny i doniosły, iż nietrudno było dlań uzyskać owej niezbędnej subordynacyi narodowej piętnującej każdego z „inaczej myślących“. W tych to właściwie czasach komitet centralny odbył swą instalacyę, a uchwały jego nabrały prawa owej powagi, którą nikt zakwestyonować się nie odważył. Był to rodzaj przesilenia, formalna walka o byt moralny narodu, z której wyszliśmy zwycięzko druzgocząc raz na zawsze twórców państwa w państwie, naczelną zgraję domowej wojny i zaburzeń. Po walce tak zwycięzkiej pozostało dziś miłe wspomnienie, ale w upominku władza dyktatorska komitetu centralnego.

Ostatnia mianowicie uchwała komitetu centralnego uznająca kandydaturę hr. Romana Potockiego za narodową i jedynie możliwą, wprowadziła wolno myślących obywateli tutejszego okręgu wyborczego w prawdziwe zdumienie, do ostatniej bowiem chwili nikt tego nie przypuszczał, aby komitet centralny poważył się o tyle wyzyskiwać swą władzę i powszechne zaufanie, iżby wbrew opinii publicznej i woli wyborców, dał się użyć do popierania zakulisowych intryg i decyzyę komitetu wyżej cenił, jak owe pisma choćby jedynie przez 18 wyborców imieniem trzech powiatów do niego wystosowane. W jaki sposób stworzono te komitety powiatowe i w jaki sposób powstał ów komitet okręgowy, dowiedział się komitet centralny z pism publicznych a autentyczności tych doniesień nikt nie zaprzeczył; czyliż nie było obowiązkiem komitetu centralnego chcąc się utrzymać na wysokości swej powagi, na której jedynie bezstronność ocalić go mogła — iżby uznał się za niekompetentnego do rozstrzygania i decydowania w takim wypadku, gdzie zgłoszona jedynie za służalczym ukazem kandydatura nie nadaje się do tego, by jej nadać znamie „kandydatury narodowej?“

Jeżeli w istocie znalazły się indywidua, które sposobem podstępnym zniewoliły hr. Stanisława Krasickiego do przedwczesnego cofnięcia swej kandydatury, natenczas odpowiedzialność, jaką na siebie za tę przysługę wobec kraju ściągnął, można śmiało napiętnować nazwą odstępstwa od obozu narodowego.

Wybory wyborców wypadły we wszystkich powiatach tak korzystnie, że komitety ruskie rozwiązały się, kandydat Roszkiewicz nie chcąc występować przeciw uchwale komitetu centralnego, cofnął swą kandydaturę, zaś rusini albo wcale innej kandydatury nie podniosą, albo postawią jakiego kandydata dla formy nie prowadząc właściwie żadnej agitacyi. Taka pomyślna sytuacya nie powstrzymuje jednak ani komitet centralny od narzucania okręgowi wyborczemu bardzo wątpliwej kandydatury ani też dzienników lwowskich od twierdzenia, że ta kandydatura jest jedynie możliwą. Że to twierdzenie jest wręcz fałszywe, niechaj posłuży za dowód, iż przewódcy rusinów, decydujących w okręgu wyborczym w obawie przed klęską jaka ich czeka, noszą się z zamiarem wysłania licznej deputacyi do hr. Stanisława Krasickiego, aby cofnąwszy swą rezygnacyę wystąpił do walki przeciw pseudonarodowej kandydaturze. Myśl ta, nie może być wcale potępioną, albowiem w ten sposób nie zagraża się tu wcale interesowi narodowemu, gdyż walka między tymi dwoma kandydatami z upadkiem kandydata narodowego (sic) stałaby się tylko zwycięztwem narodowem. Dziś w tym celu odbywają się narady przewódców ruskich a o rezultacie nie omieszkam was uwiadomić.

Z drugiej strony notuję pocieszną wiadomość, że wyborcy zamierzają wezwać hr. Romana Potockiego do złożenia wyznania wiary politycznej i tylko pod tym warunkiem decydują się oddać mu swe głosy, gdy się z tego zadania sumiennie wywiąże.

KRONIKA.

Kraków d. 22 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Jedną z najkosztowniejszych rzeczy w utrzymaniu należytem plantacyj, są podobno baryerki, które chronią trawniki i kląby kwiatów od wandalicznych napaści na tę śliczną własność publiczną, tak wszystkim miłą i drogą. Planty krakowskie jak wiadomo, posiadają rozmaite ich rodzaje a wszystkie, nawet najwykwintniejsze i zarazem najsilniejsze, *żelazne*, ulegały dawniej zniszczeniu nieraz *umyślnemu.* Z przyjemnością jednak zaznaczyć należy, że lekkomyślne lub złośliwe uszkodzenia ogrodzeń, stają się rzadszemi a poszanowanie dla ozdobnego parku okalającego nasze miasto staje się coraz ogólniejszem. Najlepszym tego dowodem jest część plantacyj, zaczynająca się około ulicy Wolskiej i biegnąca ku stopom Wawelu. Baryerek, kratek a nawet żywopłotów tu najmniej, a pomimo to trawniki, drzewa, kląby i partery kwiatów, nie są zniszczone ani zdeptane. Dlatego mniemamy, że komitet plantacyjny — którego działalność zasługuje na bezwzględną pochwałę — mógłby powoli i w innych stronach plant, nietylko nie odnawiać ogrodzeń ale znosić je powoli a za to zwiększać straż ogrodową doglądającą porządku i pilnującą ślicznego pasa zieloności, służącego za miejsce przechadzki dla mieszkańców naszego grodu. Przy tej sposobności dodamy, że wydzierżawione i oparkanione parcele plant, w których dokonywało się przygotowanie materyałów do budowy uniwersytetu, już chyba mogłyby być odebrane, gdyż obecnie — o ile się nam zdaje — dokonywa się na nich tylko obrabianie kamienia, który w tem czy w innem miejscu ociosany, *musi być dowieziony* na miejsce budowy. Lepiej zatem byłoby, aby go obrabiano na jakimś oddalonym placu, a kawał ogrodu miejskiego wróci znowu do używalności spacerujących. Byliśmy i jesteśmy za wszelkiemi poświęceniami dla uniwersytetu jagiellońskiego, najznakomitszego moralnego i materyalnego pomnika naszej chwały narodowej, ale o tyle o ile to poświęcenie nie jest już nieodbicie potrzebnem i koniecznem, pragniemy szczerze aby plantacye nie traciły także na swym blasku i przyjemności. Jeśli zatem zbliża się obecnie termin, w którym można wymówić dzierżawcom wspomnianych parceli używalność kawałków plantacyjnego gruntu, pragniemy szczerze, aby wymówienie to zostało dokonanem. Mniemamy, że głos nasz trafi gdzie należy i przyczyni się do pomyślnego rezultatu w tym względzie.

† **Helena z Pareńskich Janotowa,** żona majora 56 pułku piechoty, umarła w Jaworzu na Szlązku. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie czwartej z dworca kolei żelaznej w Krakowie na miejsce wiecznego spoczynku.

Wieczerza składkowa. Wczoraj liczne grono mieszkańców Krakowa podejmowało w Hotelu Victoria na składkowej wieczerzy p. Miłaszewskiego, dyrektora teatru lwowskiego, wraz z jego towarzystwem.

Sprawy sądowe. W sobotę d. 26 b. m. o godz. 4 po południu w tutejszym sądzie karnym odbędzie się rozprawa „na sprzeciwienie“ p. Konstantego Reya w sprawie konfiskaty „Pieśni Puszczyka“.

O zarazie sybirskiej, która jak to powtórzyliśmy za „Dziennikiem Polskim“ miała ukazać się na Podolu rosyjskiem, wiemy już obecnie z doniesień z różnych stron, że wieść o niej była fałszywą.

Statut kółek rolniczych został zatwierdzony przez namiestnictwo.

Zjazd notaryuszów. Centralna deputacya austryackiego stowarzyszenia notaryuszów w Wiedniu, przekazała wydziałom prowincyonalnym kilka pytań z wezwaniem, aby celem ich rozebrania zarządzoną została konferencya prowincyonalna a zarazem, aby wydział prowincyonalny opinie konferencyi i swoje zapatrywania, przedstawił centralnej deputacyi w Wiedniu. W skutek tego galicyjsko-bukowiński Wydział stowarzyszenia notaryuszów, o którym już wspominaliśmy, zwołał na sobotę, d. 19 b. m. ogólne zebranie notaryuszów galicyjskich i bukowińskich. Przybyło ogółem 50 członków stowarzyszenia. Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki gościł w ubiegłym tygodniu w Przemyślu w sprawie wystawy wyrobów przemysłu domowego. Hr. Dzieduszycki przyjął protektorat nad tym działem przemysłu na wystawie. Jak donosi „Dziennik Polski“, na otwarcie wystawy przemyskiej przybyć mają ministrowie: hr. Falkenhayn, Dr. Dunajewski i Dr. Ziemiałkowski.

Kolonie wakacyjne. Wiedeńskie towarzystwo opieki biednych uczniów urządziło w tym roku kilka kolonii wakacyjnych; wysłani uczniowie wracają z nich obecnie, a po przybyciu zrobią jeszcze przed rozpoczęciem kursów wycieczkę wspólną do Laksenburga. Kolej południowa ofiarowała osobny pociąg za darmo dla tych malców. Po takich wakacyach pójdzie lepiej nauka, bo zdrowie zyskało i umysł się odświeżył. Naśladowania godny ten przykład; pięknie go w tym roku naśladowała Warszawa. Może i my w przyszłym roku zdobędziemy się na co podobnego.

---

7)

„Sine ira sed cum studio“.

Spasowicz: „Dzieje literatury polskiej“ — z ros. przetł. *Bem* i *Czarnowski.* Warsz. 1883, 8ka, str. 627.

(Dokończenie).

III.

Stanowisko, jakie Spasowicz zajął w dzisiejszej dobie naszego życia umysłowego, głośne to imię jednego z najzdolniejszych prawników polskich, głębokiego znawcy i mecenasa literatury a nadto okoliczności wśród których powstało — kazały z radością chwycić za ostatnie jego dzieło, by jak najprędzej złożyć niezawodnie należne autorowi dzięki... Czy w tym wypadku skwapliwość rzetelnie nagrodzoną została — niechaj odpowie część naszych uwag powyższa i kilka słów niniejszych. Celem ich będzie pogląd na całość dzieła i ogólne otrzymane zeń wrażenie. Rozkład i sposób obrobienia przedmiotu — dokonany oryginalnie. Pięć epok z ich nazwami — w tej formie — po raz pierwszy tu spotykamy; każda z nich jest poprzedzona ogólnym wstępem a następnie szeregiem pisarzy z dokładnemi datami wypadków życia i edycyj dzieł. Spasowicz na kanwie historycznej, na jednolitem kilkunastowiekowem tle uwydatnia najgłówniejsze postacie, które na kształtowanie się ustroju społecznego, wypadków politycznych i rozwoju umysłowego Polski swem piórem — przy biurku prywatnem lub w gabinecie dyplomatycznym — wpływały. Społeczeństwo, polityka i literatura, to trzy czynniki, których autor z oka nie spuszcza; których koleje w jeden wielki obraz łączy a wszelkie daty i szczegóły uwzględnia o tyle jedynie, o ile do zrozumienia lub objaśnienia tekstu okazały się niezbędnemi.

Jak widzimy zadanie nie łatwe; po raz pierwszy może na seryo i na takie rozmiary podjęte a pewnie po raz pierwszy — (inna rzecz czy zawsze hołdu godną) w każdym razie z iście prawniczą konsekwencyą dokonane. Zasady Spasowicza społeczne i polityczne ogółowi naszemu znane; — już one nieraz wywołały huragany dysput. W ostatnich latach 20tu zwróciło na siebie uwagę zainteresowanie się literatów rosyjskich historyą i rzeczami polskiemi z XVIII i XIX wieku. Jedną z charakterystycznych cech pracy Spasowicza nadaje właśnie znajomość tych licznych studyów, dotąd nie uwzględnionych i w essencyonalną całość nie ujętych. Tem dokładniej i skwapliwiej notuje każdy tego rodzaju objaw i wyzyskuje go Spasowicz dla swych idei, których właśnie literatura ta — że się tak wyrazimy — całokształtnym, dobitnym jest wyrazem. Stosunek dwóch największych poetów świata, dał początek usiłowaniom wyszukania punktów stycznych między ich narodami, tychże „zjednoczenia“... (!) Prąd ten i jemu przeciwny i ich walka równie, zanadto znana, by się nad nimi rozwodzić. Nie przeszkadza to jednak, byśmy rzecznikowi pierwszego powiedzieli, iż tak długo będzie on dla nas wstrętnym, jak długo historya zatargów politycznych decydującego nie wyrzeknie słowa... Że jednak i w tej materyi obok zapatrywań, na które się obsolutnie nie zgadzamy, można znaleźć niejedno bardzo racyonalne, zaznaczymy jako przykłady dla pierwszych str. 343, 386, 427 i 8, 445, 547, 575, 604; dla drugich 587, 601, 616, 618. Nie cytujemy wyciągów poprostu dla braku miejsca a każdy ciekawy czytelnik z łatwością trafi na odnośne zdania i ustępy.

Dziedzina estetyki ma dla Spasowicza trzy wzory (Mochnacki, Małecki, Tarnowski). Mówimy wzory — gdyż dość często niewolniczo z nimi się zgadza i powtarza ich sądy, ignorując przeciwne niektórym z nich prądy nowsze krytyki (cośmy już poprzednio zauważyli). Ważniejszem i godniejszem źródłem mogły być takie czynniki jak Listy Odyńca, Słowackiego do matki, korespondencya Mickiewicza a w końcu rozsiewane na niwie rosyjskiej publicystyki różne studya i artykuły. Przyznać należy, że nie zapomniał o nich Spasowicz nadto zużytkował Listy Krasińskiego do Jaroszyńskiego — które dziś już są białym krukiem... „Dzieje literatury polskiej“ zamyka Spasowicz widocznie rokiem 1863 względnie nawet 1848. Ostatnie trzydziestolecie zbył tak po „macoszemu“, iż pobieżny ten szkic chyba na nazwę „dopiska“ zasługuje. Brak jakiegokolwiek objaśnienia lub zastrzeżenia — czyni to dla nas zagadką.

Wrażenia oddziaływające na człowieka tak szybko po sobie następują, iż nie dziw, jeśli się czasem splączą i omylą... Może więc tak nie jest, ale zdaje się nam, iż ogólny ton sądów Spasowicza w ostatniej pracy jest złagodzonym, bardziej popularnym... Może być, że niejeden z zarzutów naszych spowodowała głównie fatalna gra słów... Inaczej jednak jakżeby wyglądał sensat Locke ze swem zdaniem: „Ustawiczne wzmaganie się i zaciętość dysput ma swe główne źródło w złem użyciu wyrazów?“ A przecież nieboszczyk filozof w mniejszym znalazłby się kłopocie aniżeli Spasowicz w obec pytania, które każdy sobie i jemu po przeczytaniu „Literatury“ jego zadać musi... Jeżeli z okazyi studyów — przed kilku laty pisano, iż Spasowicz okazał w nich dowodnie 1sze jak można pisać między wierszami, 2gie tendencyjnie — to dziś przychodzi nam zaprzeczyć pierwszemu a tem silniej poprzeć drugie. Brak zastosowania umiejętności, która się niejako przywilejem stała naszych braci zakordonowych — w tem dziele dotkliwie czuć się daje i sprawia wiele złego. To czegoby cenzura nie przepuściła a coby przez interesowanych pewnie zostało zrozumianem, było często obowiązkiem autora umieścić w sposób którego prawdziwych polaków ucisk nauczył... Potrzeby tej Spasowicz albo nie uczuł albo sposobności po temu nie znalazł, bo nie chciał.

Nagradza to autor sowicie tendencyą, za którą walczy z otwartą przyłbicą. Bezwzględnie — należałoby ukorzyć czoła. Zważywszy atoli... mamyż się powtarzać?... Nie. Tembardziej, że satysfakcyę w tym razie pozwala nam autor powetować sobie w inny sposób. Tworząc swe dzieło, musiał je Spasowicz dla kogoś przeznaczyć — i to właśnie każdego zaciekawia. *) Stanowisko — z którego i sposób — w jaki przedmiot swój traktuje, czyni pracę dla najszerszego ogółu *niestosowną* i nieprzystępną; brak wykończenia, zaokrąglenia i ogólny charakter — wytrąci ją z ręki ludzi fachowych; jako o podręczniku naukowym lub popularnym mowy nie ma — a zatem?

Na skromne to pytanie nie wyczekujemy echa. I nie będzie go nikt nadsłuchiwał ze strony autora, kto nie zapragnie go wprowadzić w kolizyę z... samym sobą. I owszem ze swej strony przypomnimy mu racyonalność pewnej trawestacyi. Starożytni mawiali: *quod licet Jovi, non licet bovi;* czasy późniejsze dodały: *quod licet bovi, dedecet... Jovi...* Jest w tem trochę prawdy. Ona to nas ośmiela do twierdzenia, że: jeśli nie było dla nikogo tajemnicą, iż pole przedsięwziętej przez Spasowicza pracy cieszy się „niezmiernym obszarem“, obecnie przekonał się niejeden, iż jest ono i będzie — niewdzięcznem.

*) Zewnętrzna strona książki przedstawia się tak ujemnie, jak rzadko w podobnych wydaniach. Pominąwszy nieustaloną a dziwną dla nas, obcą zupełnie gramatykę, podnieść musimy okropną, najniedbalszą korektę; setki błędów, liczne opuszczenia wyrazów a nawet całych zdań; dzikie podziały słów, najsprzeczniejszą pisownię co kilka stronnic a przedewszystkiem brak spisu treści i autorów — który tak ważnym jest w tak obszernem i tego rodzaju dziele. Tyle ad usum pp. tłumaczy i wydawców.

TAD. Z-z.

Wystawa dziewcząt. W Rezbanya w Siedmiogrodzie ma się niebawem odbyć doroczna wystawa dziewcząt wołoskich. Wystawa ta odbywa się na górze; chcące pójść za mąż panny przynoszą tam zarazem swoją wyprawę, która składa się z pięknej kwiecistej sukienki, z bielizny, kilku kóz i kilku serów. Panny te robią następnie promenadę wobec kawalerów; który z nich upodoba sobie przyszłą towarzyszkę, a ta nie odmówi — bierze z nią zaraz ślub. Ten zwyczaj miejscowy ludowy ma tę stronę praktyczną, że pan młody widzi od razu jak na dłoni przymioty i posag swojej przyszłej.

Ogólno-austryacki zjazd nauczycieli odbył się w bieżącym miesiącu w Reichenberg przy udziale 2000 członków i zajmował się głównie sprawą fachowego wykształcenia nauczycieli szkół ludowych, nowellą szkolną i nową ustawą przemysłową jej stosunku do szkoły.

W Maramarosie odbył się wielki zjazd wołochów dla założenia rumuńskiego teatru w Węgrzech. Na czele tego zjazdu stali: Babesiu, który nieraz dał się uczuć swojemi agitacyami anti-węgierskiemi i poeta pojednawczy Vulcanescu. Postanowiono, że teatr ma być co prędzej założony i rozwój jego dla dobra literatury i narodowości rumuńskiej zapewniony, a zabrano się z energią do czynności przedwstępnych i najszerszego zbierania składek. Cała węgierska prasa stołeczna, niezrażona nawet nazwiskiem Babesiu, powitała te postanowienia serdecznie i z radością, twierdząc, że tylko ciemny tłum wołoski może być dla narodu węgierskiego niebezpieczny i powtarzając słowa Vulcanescu, że na wyżynach cywilizacyi zejdą się obywatele dwóch szczepów, a tłum pociągną za sobą w górę, czyniąc z niego filar przyszłości kraju. Idea państwa węgierskiego, staranie się o coraz większą niezależność kraju i coraz większą jego pomyślność, oto trzy punkta, — dodają organa stołeczne — na których nie znamy tranzakcyi: wszelkim innym dążeniom, szlachetnym i cywilizacyjnym z gotowością dłoń bratnią podamy.

Na polu publicystycznem w Węgrzech przygotowuje się wielka zmiana od 1-go września. Stronnictwo liberalno-rządowe zawstydzone konkurencyą, jaką mu sprawia prassa stronnictwa niepodległości, a mianowicie „Egyetértés“, dziennik bogactwem materyałów, obfitością i szybkością informacyj, a nawet rozmiarami starający się dorównać pierwszorzędnym dziennikom angielskim, postarało się o przyprowadzenie do skutku zjednoczenia dwóch swoich organów „Hon i Ellöner“, z których powstanie większy od nich i dzielnie redagowany, „Nemzet“ (naród). Dyrektorem dziennika będzie Jókai, dzisiejszy współwłaściciel „Hona“, lecz istotnym redaktorem głównym deputowany i ekonomista p. Lang Ludwik. Stronnictwo buduje wielkie nadzieje wpływom na opinię na tém zjednoczeniu i odnowieniu swojej reprezentacyi w prasie krajowej. W każdym razie będzie to czwarty z dzienników dobijających się znaczenia w swym kraju, równorzędnego z najpierwszemi organami europejskiemi.

„Journal de Genève“ donosi, że turysta Aleksander Sella, dostał się na niedosięgnięty dotąd jeszcze przez stopę ludzką 4000 metrów nad powierzchnią morza wystający szczyt *Aiguille du Gèant*, należący do grupy Montblane.

Wyprawa antarktyczna włoska pod dowództwem porucznika Bove, według doniesień z Buenos Ayres z d. 15 lipca po rozbiciu się jej okrętu u przylądka Horn ocalona została przez załogę parowca angielskiego *Allen Goden.*

Ryszard Wagner sprzedał swój najnowszy utwor „Parsifal“ mogunckiemu nakładcy za 60.000 marek.

„Revue de géographie“ opisując rezultaty poszukiwań ludzi uczonych, którzy towarzyszą ruchomym kolumnom francuskim w Tunisie, wymienia na pierwszem miejscu amfiteatr Fizdra, który rozmiarami swemi przypomina Kolosseum rzymskie i z którego przeprowadzone są rozległe galerye podziemne.

Latająca jaszczurka. W kamieniołomach pod Eichstadt znaleziono dobrze zachowany szkielet przedpotopowej jaszczurki latającej, szkielet ten odstaje od otaczającej go osady kamiennej na 1 centimeter, co zwiększa wartość znalezionego przedmiotu.

Sprostowanie. W ostatnim numerze „Gazety“ w rubryce „Przegląd polityczny“ na 3-ciej stronnicy opuszczono przez pomyłkę drukarską w czwartej szpalci w pierwszym wierszu, po słowie Turcyi, wyrazy „jak również w gabinecie Khedywa“.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Daniela Karola, za kradzież. Firlicińska Barbarę, za kradzież parasola. Kaczmarczykównę Maryannę i Woczkowskiego Aleksandra, za podejrzenie kradzieży. Nagusinerównę Dworę, za kradzież chustki. Tropauera Jakóba, Antoniego Muszyńskiego i Jędrzeja Miśkiewicza, nałogowych złodziei, za kradzież skór w realności Nr. 23, przy ulicy Józefa na Kazimierzu. Süssmana Hirscha Chaima, za stręczenie do nierządu. Rusińskiego Karola, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Pocięgla Tomasza, za pijaństwo i pobicie. Schwartzową Surę, poszukiwaną przez sąd. — Dziesięć osób za pijaństwo, — dwie za żebranie, — siedmnaście za włóczęgostwo, brak utrzymania i przytułku.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Filipa B. i Zacheusza.* We Czwartek: *św. Bartłomieja.*

Wojna w Egypcie.

D. 19 b. m. zagrzmiały na nowo działa w Egypcie i zainaugurowały tym razem już na seryo wojnę. Telegramy wczorajsze, ze źródła angielskiego, nazywają stronę nieprzyjacielską „*Arabistami*“. Powód to polityczny. Angielska dyplomacya bowiem tłumaczy, że wojska W. Brytanii nie podjęły akcyi wojennej przeciw Egyptowi, lecz przeciw Arabi-paszy, — nie podjęły jej na własny rachunek, lecz na rachunek upadłego władcy Egyptu. Nadali więc anglicy tej wojnie charakter domowy a biorą w niej partyę legalnej wrzekomo władzy w celu restytuowania jej i swojego dawnego a może i potężniejszego wpływu na przyszłe losy Egyptu. Inaczej jednak przedstawia się ta wojna rzeczywiście. Jest ona wojną o wolność przeciw najazdowi, z którym połączył się od dawna niedołężny władca, a jako taka ma charakter narodowy i sympatyczny.

Jakie będą koleje tej wojny, to trudno przewidzieć, ale rzeczą jest pewną, że wynikną z niej dalsze — potężniejsze międzynarodowe zawikłania.

Nieznanym jest jeszcze dokładnie *ordre de bataille* obustronnych sił nieprzyjacielskich. Najnowsze doniesienia podają siły Arabiego na 57.000 wojsk uorganizowanych, nie licząc w to samopas chodzących beduinów; wojska zaś angielskie włącznie z indyjskiemi wynosić mają 34.000 ludzi. Że wojska angielskie mają wyższość taktyczną nad egypskiemi, tego nie potrzeba dowodzić, wynik więc kampanii zawisłym będzie od tego, czy Arabi-pasza będzie umiał wyzyskać swoją pozycyę i siłę liczebną nagromadzonych wojsk — jednem słowem, czy Arabi jest dobrym wodzem.

Głównem stanowiskiem obu stron wojennych były okolice nadbrzeżne Aleksandryi. Gromadzącym się tutaj siłom angielskim stanął w drodze Arabi, oszańcowawszy się pod Kafr-el-Devar i Damanhór, przez co zamknął tę linię operacyjną w centrum dolnego Egyptu, którą zdążała niegdyś armia Bonapartego do Kairu. Wiadomości z obozu Arabiego dodają, że pozycya jego nietylko przez to jest silną iż leży pomiędzy dwoma jeziorami i ma olbrzymie fortyfikacye ale nadto i dla tego, że Arabi zarządził na wypadek potrzeby zupełne zatopienie sąsiednich okolic, zatem uczynił wszelką operacyę w kierunku tej linii niemożliwą zwłaszcza w porze obecnej, gdzie Nil zaczyna przybierać i swoim zwyczajem zatopi żyzne grunta dolnego Egyptu. Ta ostatnia przyczyna czyni również w tej porze niemożliwą, a w każdym razie niebezpieczną operacyę, tak po linii lewego ramienia Nilu, od Rosetty, jak również po linii prawego ramienia Delty nilowej od Damiette. Chociaż więc głoszono przed kilku dniami, że armia angielska rozpocznie ruch zaczepny od północy bombardowaniem Abukiru i ruchem zaczepnym z obranej pod Aleksandryą i Ramleh podstawy, to jednak wczorajsze depesze wskazują, że dowództwo angielskie przenosi cały ciężar operacyi na kanał suezki, a zająwszy Port-Said, Kantarę, Izmaiłę a poprzednio już Suez, zamierza tutaj oprzeć podstawę swojej głównej operacyi. Taka zmiana frontu zwalnia armię angielską nietylko od trudnego i niebezpiecznego zadania, jakie przedstawia złamanie północnego frontu obrony Arabiego, ale nadto zbliża armię operującą do głównego przedmiotu operacyi, jakim jest Kair i podaje rękę gromadzącemu się pod Suez korpusowi indyjskiemu.

Nie ulega kwestyi, że powyższa, bardzo zresztą naturalna zmiana frontu angielskiego, była przez Arabiego przewidzianą a na każdy wypadek stanowisko centralne, jakie jego armia zajmuje, pozwala mu w 24 godzinach przerzucić siły główne na punkt stanowczy. Anglicy dysponują flotą, zaś Arabi całą siecią dróg żelaznych. Główny węzeł tych dróg zbiega się w Tantah, zkąd biegną w kierunku południowym do Kairo i we wschodnim, prawie prostopadle ku kanałowi suezkiemu, a to dwoma odnogami, jedną na Kantara, drugą do Izmaiły; te dwie ostatnie odnogi rozbiegają się dopiero pod Zagazig, które położone nad kanałem rzecznym i połączone drugą równoległą koleją z Kairem, posiada wielkie strategiczne znaczenie.

W tych okolicach też rozstrzygać się będą prawdopodobnie losy kampanii, chociaż anglicy usadowiwszy się na nowej podstawie operacyjnej nie zaniedbają zapewnie wyciągnąć swoje lewe skrzydło w górny Egypt, by odciąć Arabiemu tamtejsze resursa a może i zyskać przeciw niemu samopas pod rozmaitemi naczelnikami uwijające się kupy jezdnych. Pieniądz odegra tutaj niepomierną rolę.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj odbyła się w Krakowie tak zwana akcya wyborcza z wielkiej własności w celu wyboru posła do sejmu w miejsce p. Pawła Popiela. Nie piszemy o niej szczegółowego sprawozdania, bo miała raczej charakter familijny jak publiczny, chociaż niestety stanowiła o sprawie publicznej.

Pan Homolacz wice-prezes krakowskiej rady powiatowej zdecydowawszy się zbyt późno do zwołania w zastępstwie nieobecnego marszałka powiatowego zebrania wyborców, uważał i tę swoją spóźnioną czynność za rzecz również prywatną i podał o niej wiadomość tylko do „Czasu.“ W skutek tego większość wyborców z rozmaitych powiatów nie wiedziała nawet o zwołanem zebraniu a ci, co przybyli na wybory do Krakowa, dowiedzieli się o odezwie p. wice-prezesa albo tuż przed albo po odbytem już zebraniu. Chociaż więc zebrało się w Krakowie 99 wyborców ze wszystkich powiatów dawnego obwodu bocheńskiego, wadowickiego i księstwa krakowskiego — to na zebranie przedwyborcze przybyło tylko 40 i tam w kilku słowach zaznaczyli kandydaci: p. Struszkiewicz swoje konserwatywno-narodowe a p. Jan Popiel swoje wybitnie klerykalne stanowisko. Głosowania nie było żadnego bo za chwilkę mieli zebrani złożyć stanowcze wota wyborcze. I złożono je. Z 99 głosujących uzyskali: p. Jan Popiel 67 a p. Władysław Struszkiewicz 32 głosów. I skończyła się sprawa — skończyło się to istne lekceważenie i urągowisko ze sprawy publicznej. — Dwustu wyborców nie stanęło na placu ani też w zebraniach przedwyborczych powiatowych nie objawiło swojego zdania — swojej woli. Tak się u nas załatwia sprawa publiczna tak oddziaływa samorząd w szerokich kołach obywatelskich.

Zmarły w dniu 18 b. m. węgierski minister honwedów, pułkownik Szende Béla, pozostawia jak już nadmieliśmy lukę trudną do zapełnienia w gabinecie Tisza.

Pan Szende przyszedł do władzy już po zakończeniu wielkiego peryodu organizacyjnego pod pierwszym ministrem honwedów hr. Andrássy Juliuszu a przy współpracownictwie podsekretarza stanu Hollàu'a, mianowicie w samym końcu 1872 roku. Za jego wszakże czasów kryzys finansowa, która przyprowadziła Węgry nad brzeg przepaści, groziła zarazem pełną ruiną i nowej instytucyi obronnej Węgier. Pan Szende i przez te trudne czasy w których nikt mu rzec można nie pomagał, a każdy czychał na błędy z jego strony, potrafił instytucyę przeprowadzić nietkniętą w rozwoju normalnym, a pod względem wyćwiczenia wojskowego doprowadziwszy ją do do stanu jaki zyskał pełne uznanie ze strony znakomitości wojskowych armii wspólnej i reprezentantów armii zagranicznych.

W parlamencie i w narodzie miano ufność do oficera, który jeden z pierwszych stanął na murach zdobytej twierdzy budzińskiej w 1848 i do zasłużonego nadżupana komitatu aradzkiego, ścisła zaś jego konstytucyjność była mu ochroną na zewnątrz. W taki to sposób, bez błyszczących zdolności pan Szende stał się jedną z najzasłużeńszych postaci rządowych nowych Węgier, a oczy swe mógł zamknąć ze spokojem, że najdroższą narodowi instytucyę, której świetnych przeznaczeń nikt dziś nawet przewidzieć nie zdoła, ocalił i przyszłość jej zabezpieczył.

Obsypany łaskami przez króla (z majora podniesiony do rangi pułkownika, dwa wielkie krzyże św. Stefana i korony żelaznej, tytuł radcy tajnego i inne świadectwa uznania) zmarły minister nieraz wszakże znajdował się w przykrych zatargach z władzami armii wspólnej. Umiał on wszakże niewzruszonością swą konstytucyjną a prawością charakteru swego, takie im dać rozwiązanie, że nietylko utrzymał prawa przynależne podwładnej mu organizacyi, ale nigdy nadto nie ucierpiał na tych przejściach wyrabiający się duch kamraderyi z armią wspólną i szlachetnego współzawodniczenia w dzielności służb do jakich te dwie instytucye są powołane. Tem niemniej, choć czasy łatwiejsze, niezmiernie trudnem będzie znalezienie następcy na stanowisko tylu wszechstronnych wymagające przymiotów.

Obecnie od czasu choroby zmarłego ministra kontrasygnuje akta ministerstwa połączone z konstytucyjną odpowiedzialnością minister a latere bar. Orczy. Jako następców wymieniają: hr. Ráday Gedeona jun. deputowanego, niegdyś sztabsoficera armii austryackiej, a następnie komisarza królewskiego pod ministeryum Andrássy do oczyszczenia południowych Węgier z band rozbójniczych. Generał-majora bar. Fejérvary, podsekretarza stanu w ministerstwie honwedów, dzielnego i wykształconego niegdyś oficera armii wspólnej, gdzie posiadał już w młodym bardzo wieku rangę pułkownika-brygadyera, lecz nie posiadającego w zupełności kwalifikacyj konstytucyjnych, mimo 9-letniego sprawowania urzędu podsekretarza stanu. Nakoniec generała-porucznika p. Ernesta Hóllàu'a, b. podsekretarza w temże ministeryum, współpracownika hr. Andrássy i deputowanego, a dziś dowodzącego w veszprem'skim okręgu honwedzkim.

Wiadomości o rokowaniach angielskich z Turcyą i o dalszych losach zbiorowej ochrony kanału, ucichły zupełnie. Anglia działa orężnie, polityka więc cała i dalszy obrót sprawy, zależeć będzie od wyniku wojny. Z tego powodu, otwieramy dzisiaj nową rubrykę dla wiadomości z placu wojny.

Z pewnego źródła dowiaduje się „Gazeta Kielecka,“ że dla towarzyszenia przy uroczystości koronacyi cara, z obywateli i szlachty kieleckiej wybrany został Zygmunt hr. Wielopolski, ordynat margrabia myszkowski; prócz tego wybranym jeszcze zostanie jeden ze stanu kupieckiego z miasta Kielce.

W Korei, która jak wiadomo, zostaje pod zwierzchniczym protektoratem Chin, wybuchła według prywatnych depesz angielskich rewolucya. Król i królowa zostali zamordowani jak również zrobiono napad na japońską misyę. Japonia, której Korea również płaci haracz wysłała tam okręta wojenne.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Londyn 21 sierpnia. Minister wojny rozkazał dzisiaj kilku pułkom przez Wolseley'a jeszcze przed odjazdem wyznaczonym, by byli w pogotowiu do odpłynięcia do Egyptu.

Konstantynopol 21 sierpnia. Urzędowe ogłoszenie zakazuje werbowania żołnierzy do armii egypskiej pod karą więzienia tak dla werbujących jak i zwerbowanych.

Smyrna 21 sierpnia. Zatrzymano na komorze celnej 700 mułów zakupionych dla wojsk angielskich i wzbroniono w ogóle wywozu koni i mułów.

Port-Said 21 sierpnia. W mieście spokój, dzielnica zamieszkała przez krajowców prawie zupełnie opuszczona; parowce awizowe: francuzki, rosyjski i holenderski przybyły tutaj. Do Timsah przybył oddział wojska indyjskiego. Z Ismaiły dochodzą wieści, że Lesseps zachorował.

Port-Saïd 21 sierpnia (urzędowe). Kompania kanału suezkiego objęła znowu prowadzenie interesów, wzajemne porozumienia są w toku.

Suez 21 sierpnia. Naczelny dowódca wojska lądowego indyjskiego Macpherson przybył tu rano wraz ze sztabem jeneralnym.

Suez 21 sierpnia (dep. urzędowa). Wczorajsze straty po stronie nieprzyjaciela wynoszą 168 zabitych, 62 jeńców, między którėmi 27 rannych.

Aleksandrya 21 sierpnia wieczór. Depesza Wolseleya z Kantara donosi o potyczce stoczonej z nieprzyjacielem pod Izmaiłą. Okręty angielskie bombardowały Nefisze. Według doniesień z Ramleh, sprowadził nieprzyjaciel tren kolejowy pod Kafr-el-Dewar, zdaje się więc, że chce wojsko z tej pozycyi przewieść na inną.

Aleksandrya 21 sierpnia. Ubiegłej nocy panował zupełny spokój w Ramleh. W dekrecie poruczającym Szerifowi złożenie nowego gabinetu, powiada Khedyw, że korzystając z przysługującego mu prawa, zwoła radę ministrów pod swem osobistem przewodnictwem, ażeby z nimi naradzić się względem ważnych kwestyj polityki wewnętrznej i zewnętrznej, a opierając się na ustawie, obejmuje *de facto* naczelne dowództwo nad wojskiem egypskiem, nie ograniczając jednakże przytem praw ministra wojny.

Tryest 22 sierpnia. Prezydent ministrów hr. Taaffe przybył tu wczoraj rano pospiesznym pociągiem i stanął w hotelu de Ville. Na wystawę udał się p. minister w towarzystwie namiestnika; przyjmowany przez komitet wystawy zwiedził szczegółowo wystawę, rozmawiał z wielu wystawcami; opuszczając wystawę winszował hr. Taaffe komitetowi świetnego rezultatu i oświadczył, że nie należy nic uważać na kontragitacye. Po zwiedzeniu wystawy odjechał hr. Taaffe z namiestnikiem do hotelu, gdzie przyjmował wiele osób; po obiedzie u namiestnika powrócił nocnym pociągiem pospiesznym do Wiednia.

Paryż 22 sierpnia. Artykuł „Temps“ z 21 b. m. konstatując przewagę Anglii na morzu, wykazuje, że Anglia jest i będzie panem kanału suezkiego, wzywa konferencyę, by nie psuła na darmo atramentu i papieru, i żeby się wstrzymała od spisania protokółu neutralizacyi kanału i deklaracyj ochronnych. „Journal des Debats“ pochwala szybkość ruchów wojska angielskiego, radzi, by gabinet francuzki nie ogłaszał żadnego protestu przeciw akcyi Anglii i konstatuje, że Turcya nigdy nie przestaje grać dwuznacznej roli.

Londyn 22 sierpnia. Depesza admiralicyi donosi o obsadzeniu Nefische bez oporu; egypcyanie pierzchli.

Konstantynopol 22 sierpnia. Poseł rosyjski wręczył dziś sułtanowi list uwierzytelniający.

Suez 22 sierpnia. Depesza urzędowa z 20 b. m. donosi, że oddział angielskiej piechoty marynarskiej wylądował tu rano, poczem kanałem udał się do Chalonif. Oddział ten natrafił na oddział nieprzyjaciół złożony z 600 ludzi, którzy silnie byli oszańcowani za stacyą, uderzył na nich, pobił ich, wziął 45 jeńców i jedno działo; straty angielskie wynoszą 4 ludzi, straty nieprzyjaciela 100 zabitych i rannych.

Aleksandrya 22 sierpnia. Niedawno uwięziony z powodu tajemnej korespondencyi z Arabim, jest Hanaf effendi, generalny dyrektor kolei żelaznych pod Arabim; spodziewają się dalszych aresztowań z tego powodu.

Kursa telegraficzne z d. 22 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·85. Renta srebrna 77·40. Renta złota 95·60. Renta złota węgierska 119·60. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 822·—. Akcye kredyt. 311·80. Londyn 119·10. Napoleony 9·46. Lombardy 148·—. Losy z roku 1864 172·50. Akcye kolei Karola Ludw. 320·75. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·75. Akcye Anglo-Banku 113·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·15. Ruble 118·87. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. 5% Renta pap. 92·75.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 22 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	118	—	119	50
Marki niem. za 100 marek	57	50	58	75
Franki za 100 fr.	47	—	48	-
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic, za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	—	93	50
5% „ „ „ „ „	99	50	101	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	50	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320	—	323	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	50
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302	—	315	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	—	21	50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	75	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 20 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	85	77	—
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	50	77	65
4% „ złota 100 złr.	95	50	95	70
5% „ pap. 100 złr.	92	85	93	--
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	10	88	25
5% „ papierowa 100 złr.	86	90	87	05
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	50	95	75
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	118	25	118	50
Boden-Credit 200 „	227	—	231	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	313	50	313	80
Kredyt. węg. 200 „	310	—	310	—
Niższo-Austr. 500 „	872	—	878	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	823	—	824	—
Unionbank 100 „	123	15	123	40
Verkehrsbank 140 „	146	—	147	—
Bankverein 100 „	114	25	114	50
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	—	—	—	—
Elżbiety 210 „	—	—	—	—
Ferdynanda półn. 1000 „	27	12	27	17
Franc. Józefa 200 „	193	—	193	50
Morawsko-Szlaska 200 „	25	50	26	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	50	173	25
Aust. półn.-zachod. 200 „	211	—	211	50
Południowa 200 „	145	50	146	—
Tramwaj 200 „	223	—	223	25
Węg.-galic. 200 „	160	50	161	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	—	164	50
Węg. zachod. 200 „	167	50	168	—
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95	10	95	50
Alföldzkie 200 „ „	97	—	97	30
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	99	60	99	90
„ 1870 200 „ „	99	60	99	90
„ 1872 200 „ „	102	—	102	50
„ 1873 200 „ „	102	-	102	25
Ferd. półn. „	106	—	—	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	--	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	100	—	100	50
„ 1868 300 „ „	99	—	99	25
„ 1872 300 „ „	97	50	98	—
Rudolfa 300 „ „	100	80	101	10
„ 1869 300 „ „	100	80	101	10
„ 1872 300 „ „	100	80	101	10
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	—	92	—
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	50
4% Cisańskie 100 „	110	40	110	90
3% Serbskie 100 fr.	35	75	36	25
3% Tureckie 400 „	24	—	24	40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	—	114	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	—	120	50
4% 1860 Losy 500 „	130	—	130	50
„ „ „ 100 „	135	25	135	75
Losy 1864 100 „	172	50	173	—
Węgierskie 100 „	117	25	117	75
M. Wiednia 100 „	125	75	125	75
Kredytowe 100 „	178	25	178	75
Klary 40 „	40	—	41	—
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	--	—	—
M. Krakowa 20 „	20	25	—	—
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	38	50	39	50
Rudolfa 10 „	21	—	—	—
Salm 40 „	52	—	53	—
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	46	75	47	25
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.